

Św. Franciszek z Asyżu wielką miłością darzył Matkę Najświętszą. Pewnej letniej nocy roku 1216, św. Franciszek usłyszał w swojej celi głos: „Franciszku, do kaplicy”. I kiedy tam się udał, ujrzał Pana Jezusa nad ołtarzem, a obok z prawej strony Maryję Pannę w otoczeniu aniołów, i usłyszał: „Franciszku, w zamian za gorliwość, z jaką ty i bracia twoi staracie się o zbawienie dusz, w nagrodę proście dla nich i dla czci mego Imienia o łaskę, jaką zechcesz. Dam ci ją, gdyż dałem cię światu, abyś był światłością narodów i podporą mojego Kościoła”. Wówczas z głębi serca Franciszek wykrzyknął: „To jest to, czego chcę, to jest to, czego szukam, to jest to, czego całym sercem pożądam”. Bez namysłu poprosił, aby każdy, kto wejdzie do tej świątyni, otrzymał odpuszczenie wszystkich grzechów swoich. Papież Honoriusz III i inni papieże potwierdzali ten odpust, mocą którego wierni zyskują darowanie wszelkich kar doczesnych należnych za grzechy. W czasie uroczystości maryjnych śpiewamy często pieśń: „Królowej anielskiej śpiewajmy, różami uwieńczmy Jej skroń. Jej serca w ofierze składajmy, ze łzami wołajmy Doń. O Maryjo, bądź nam pozdrowiona, bądź Ty zawsze Matką nam”. W pieśni tej zwracamy się do Maryi, Królowej aniołów. Św. Franciszek otrzymał polecenie, by naprawić Kościół. Przyjął to wezwanie i przez swoje życie w postawie ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, miłości do Boga, do człowieka i do świata przyrody, rzeczywiście przyczynił się do odnowy Kościoła XIII wieku. Gdy patrzymy na Maryję jako na Królową aniołów, podkreślamy jej uduchowanie. Maryja była bliska aniołom w służeniu Bogu, w adoracji Boga, w prowadzeniu życia według ducha a nie według ciała. Całe życie spędziła w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. Widzimy, że wartości te dzisiaj są ośmieszane i zwalczane przez nieprzyjaciół Boga. Ludziom nieustannie zagraża zmaterializowanie, hedonizm, liberalizm moralny, permissywizm. Wiemy, do jakiego życiowego spustoszenia doprowadza uleganie pokusie życia według ciała, gdzie wyolbrzymia się wartości tego, co cielesne, co materialne. Maryja uczy nas niewzruszonej

wiary. Wiara została nam przekazana w naszych domach i rodzinach. Z biegiem lat, jak dorastamy, zaczynamy coraz częściej kalkulować. To się opłaca, tamto się nie opłaca. Ta prawda jest łatwa, tamta jest trudna. Tego Bóg chce, a to z pewnością jest wymysłem księży. Tak zaczynamy tworzyć własną Ewangelię. Zaczynamy się gorszyć i buntować, zadając coraz częściej pytania: Dlaczego Bóg dopuszcza śmierć? Po co Bóg miesza się do wierności i czystości człowieka? Nie rozumiemy Boga. A Ona? W Niej nie było buntu, nie było zdziwienia. Ona wierzy i milczy. Józef chce Ją opuścić – ufa i milczy. Rodzi Syna poza miastem w stajni – ufa i milczy. Musi uciekać do Egiptu – wierzy i milczy. Patrzy na Jego śmierć na krzyżu – trwa pod krzyżem i wierzy. Złożyli Jej na ręce martwe ciało Syna – nie buntuje się, ale przyjmuje z wiarą dar martwego Syna. Jako uczniowie Chrystusa jesteśmy powołani, by słowem i życiem prezentować postawę życia według ducha, w której zabiega się o wartości ewangeliczne, które były tak drogie Matce Najświętszej i św. Franciszkowi z Asyżu. Świat patrzy i zważa nie tyle na to, co mówimy, ale patrzy jak żyjemy. Nasze życie jest księgą, którą czytają ludzie. Kościół współczesny potrzebuje dzisiaj nowych Franciszków. Starajmy się do nich należeć. Módlmy się w tej Eucharystii, aby Duch Święty chciał przez nas promować wartość życia wedle rad ewangelicznych, abyśmy na co dzień promieniowali ewangeliczną radością, pokorą i dobrocią. A Matka Boża Anielska niech prowadzi nas do Swojego Syna – Jezusa Chrystusa.

*O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm*

